

Belgijska beczka prochu

Piotr Ślusarczyk

Państwo Islamskie na Bliskim Wschodzie słabnie. Od dawna wiadomo, że kurczenie się zasobów ISIS przekłada się na wzrost zagrożenia terrorystycznego w Europie.

Przeciętni mieszkańcy Zachodu i Polski są przekonani, że służby bezpieczeństwa radzą sobie z zagrożeniem. Rzeczywistość jest jednak bardziej złożona.

Od izolacji do wrogości

Państwo Islamskie wśród muzułmanów belgijskich cieszy się sporym poparciem – sięga ono 20%; również 20% wyznawców islamu nie ma zamiaru dzielić się z policją informacjami na temat zagrożenia terrorystycznego. Spora grupa muzułmanów przyznaje się do jawnej wrogości wobec państwa, które wcześniej otworzyło przed nimi swoje granice.

Marek Orzechowski (mieszkający w Belgii polski dziennikarz) w książce „Mój sąsiad islamista” pisze, że muzułmanie w Belgii stanowią najbardziej hermetyczną mniejszość. Społeczność lokalna nie wie, jakie mają poglądy, postawy, czym się zajmują. Można zaryzykować twierdzenie, że obok unijnych instytucji, dzielnic urzędniczych i rządowych wyrosło tam społeczeństwo równoległe.

Wojna z islamskim terroryzmem trwa. Będzie jednak dłuższa i trudniejsza niż mogłoby się nam wydawać.

Bez wątpienia dzisiejsza Bruksela jest największym, nie licząc Moskwy, skupiskiem muzułmanów w naszej części świata. Za 12 lat większość mieszkańców stolicy Belgii będzie wyznawać islam. Przez wiele lat obserwowaliśmy tam proces dezintegracji społecznej. Muzułmanie tworzyli enklawy, do których dopuszczali albo życzliwych sobie dziennikarzy, piszących o umiłowaniu pokoju czy dobrym sąsiedztwie, albo polityków walczących o głosy muzułmanów w wyborach.

Tych, którzy zwracali uwagę na niebezpieczeństwa związane z budowaniem równoległego społeczeństwa, wypychano z debaty publicznej, a ich poglądy określano jako rasizm i ksenofobię. Obecnie muzułmanie zdołali zbudować „państwo w państwie”. Oprócz instytucji legalnych – szkół, meczetów, bibliotek czy ośrodków kultury – w Belgii działają także samozwańcze sądy szariackie. Obniżają one autorytet Królestwa i zapowiadają niewesołą polityczną przyszłość kraju.

Służby się kompromitują

Państwo Islamskie w Belgii oprócz względnie dużego poparcia może liczyć na zaniechania ze strony urzędników. W komisariacie w islamskiej dzielnicy Molenbeek zgubiono telefon terrorysty, który zdetonował się w Paryżu. Teraz dowiedzieliśmy się z kolei, że urzędnicy miejscy podrabiali paszporty terrorystów wracających z Syrii. Prawda ujrzała światło dzienne, kiedy jeden z mężczyzn odmówił uczczenia minutą ciszy ofiar zamachu w brukselskim metrze i na lotnisku. Kontrola jego dokumentów wykazała, że są fałszywe. W tej sytuacji oprócz motywacji finansowej urzędników współpracującym z Państwem Islamskim nie można wykluczyć ideologicznych sympatii.



Burmistrz dzielnicy, Françoise Schepmans: „Molenbeek nie jest wylęgarnią terroryzmu”.

Muzułmanie, rzecz jasna, pracują również w urzędach, służą w policji czy armii. W maju tamtego roku belgijski wywiad poinformował, że 60 żołnierzy podejrzewa się o ekstremizm – mieli oni sympatyzować z Państwem Islamskim. Jeszcze przed zamachami w Brukseli lewicowe władze dzielnicy Molenbeek utrudniały pracę służbom antyterrorystycznym, nie chcąc przekazywać informacji o podejrzanych. Burmistrz dzielnicy zapewne chciała ukryć przed opinią publiczną skalę radykalizmu oraz fakt, że muzułmanie w wyborach samorządowych stanowią znaczącą siłę. Z ich głosami należy się więc liczyć.



Abdelhamid Abaaoud, zamachowiec z Paryża, pochodził z Molenbeek

Zimna wojna trwa

Kilka razy w roku 2016 prasa pisała, że służby ostrzegają przed aktywnością ISIS w Belgii. Z pozoru wszystko wygląda normalnie: instytucje państwa działają, gospodarka się kręci, politycy z zatroskaną miną uspokajają i zapewniają, że wygrana z terroryzmem to tylko kwestia czasu. Tymczasem dziś nikt nie może odpowiedzialnie powiedzieć, co nas czeka. Zagrożenie terroryzmem wzrosło. Terrorysty z ISIS mają dobre zaplecze społeczne, oddanych konwertytów i kolegów w służbach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

Wojna z islamskim terroryzmem trwa. Będzie jednak dłuższa i trudniejsza niż mogłoby się nam wydawać.